

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

♪ [Fragment utworu „Gjinjenjé” Kiev Office]

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa bardzo serdecznie w „Kontroli Jakości”. Dziś moim gościem jest Michał Miegoń - założyciel zespołu Kiev Office. Cześć!**

MICHAŁ MIEGOŃ: Dzień dobry. Witam.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Porozmawiamy dzisiaj o waszym ósmym albumie, płycie zatytułowanej „Gjinjenjé”, to słowo w języku kaszubskim oznacza „zanikanie”. To jest album, który opowiada historię Słowińców, ludności, która jeszcze w drugiej połowie dwudziestego wieku mieszkała w Klukach i w okolicach. Bardzo smutne są losy tych ludzi i tak się zastanawiam, czy długo dojrzewiała w was ta decyzja, żeby podjąć ten temat na płycie.**

MICHAŁ MIEGOŃ: My z tematem Kaszub, regionu jakby naszego tak naprawdę, bo wszyscy pochodzimy z Gdyni i z okolic, zmierzaliśmy się już na poprzednim albumie, wówczas na płycie „Nordovi Mòl”, zgłębialiśmy raczej te legendy z naszych najbliższych okolic, natomiast pewnym tropem było miejsce zamieszkania rodziny naszego perkusisty Krzysztofa Wrońskiego, czyli Smołdzino. My do tego Smołdzina jeździliśmy na tak zwane, można by powiedzieć, kreatywne spotkania przed tworzeniem piosenek i to miejsce w zasadzie skradło nam serca, bo jest to kraina niezwykła i też stwierdziliśmy, że w zasadzie prócz, tak naprawdę, licznych książek, podsumowań poświęconych właśnie społeczności Kaszubów nadłabskich, czyli Słowińców, nie powstał nigdy album muzyczny, który tak jakby, tyczy się tego, jest syntezą, można by powiedzieć losów tej ludności i wtedy, dwa lata temu zakiełkował właśnie w nas pomysł, żeby również łącząc nagrania terenowe, nagrania archiwalne, które pozyskiwaliśmy z różnych można powiedzieć filmów, archiwów, połączone z muzyką naszą autorską, żeby stworzyć ten concept album właśnie o zanikaniu. Zanikaniu w zasadzie, przynajmniej ludność słowińska zaniknęła całkowicie na terenach naszych obecnie polskich, natomiast warto zaznaczyć, że nieliczni jeszcze potomkowie, którzy już mowy tej nie pamiętają, żyją w okolicach Hamburga, jako ciekawostka można by powiedzieć i do tej społeczności też chcielibyśmy trafić, oddać hołd też ich przodkom i też pokazać Słuchaczom, że jest wiele jeszcze, tych takich, naszych historii nie do końca opowiedzianych, bo gdzieś Ci Słowińcy, ich los, można byłoby powiedzieć, może nie w mrokach dziejów ale nie został można powiedzieć, należycie wyeksponowany w kulturze.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Myślę o płycie „Nordovi Mòl”, myślę o płycie „Gjinjenjé” i tak zastanawiam się, czy wy czujecie, że to jest wasz obowiązek, żeby do tej przeszłości sięgać, żeby o niej opowiadać?**

MICHAŁ MIEGOŃ: Wydaje mi się, że to jest taka nasza naturalna ewolucja, bo zawsze, nawet na poprzednich płytach, bardziej jednoznacznie rockowych, czy alternatywno-

rockowych, gdzieś te wątki się przewijały, takie związane z historią rodzinną, czy też wątkami lokalnymi, można by powiedzieć bardziej miejskimi, bo sporo o mitach, legendach miejskich różnych śpiewaliśmy, poruszaliśmy ten temat, więc z wiekiem jakby zaczęliśmy czerpać z tych źródeł, można powiedzieć, najbardziej tych korzennych, gdzieś tak pomimo, w ogóle całego kazusu, tak naprawdę, przynajmniej ja i część zespoły, która urodziła się w Gdyni, może to potwierdzić, że gdzieś ta kultura kaszubska, na przestrzeni lat się zmieszała z różnymi osobami, które napływały do obecnego Trójmiasta, do Gdyni, na Kaszuby, natomiast, to jest właśnie ten ciekawy wątek. Staramy się też, gdzieś w nas odszukać, za pośrednictwem właśnie muzyki, instrumentów te najdalsze pradzieje, czy jest to obowiązek? To jest potrzeba serca bardziej bym powiedział, bo ta płyta „Gjinjené” powstała właściwie, to nasza taka naturalna potrzeba podzielenia się w najszerszym gronie, jakby tą historią. W zasadzie, jeśli jest to potrzeba serca, to może i kryje się za tym to słowo „obowiązek”, może czujemy się, chociaż ciągną nas i inne regiony kraje, ale tak, można by powiedzieć, jesteśmy gdzieś tymi ambasadorami kaszubskości, po prostu tak to się stało.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: W tytułowej piosence słyszymy w języku słowińskim taki tekst „Nie mam ust do kłótni, nie mam zębów do ugryzienia, krzyczę tylko w swojej głowie i pięści zaciskam tylko w myślach, boję się zanikania”. Ja, kiedy to słyszę, to czuję taką wszechogarniającą bezsilność, jakie uczucia wam towarzyszyły, kiedy pracowaliście nad tym tematem, nad tą płytą?**

MICHAŁ MIEGOŃ: Na pewno była to też forma wyrażenia braku akceptacji, na to, co się wówczas wydarzyło po wojnie ze Słowińcami, takie nasze wykrzyczenie, można by powiedzieć, tej niezgody na to, co spotkało tą ludność. Dla tych, którzy nie znają historii właśnie Kaszubów nadłabskich, czyli Słowińców, dlaczego oni zniknęli, też wiąże to się z tym utworem tytułowym „Gjinjené”. Sytuacja po pierwsze, zanikania ich języka, gdyż w dziewiętnastym wieku w tej niewielkiej enklawie, bo Słowińcy żyli, może by powiedzieć w pewnego rodzaju odosobnieniu na terenach bagiennych, które był omijane przez jakieś główne szlaki handlowe, czy inne, ten kontakt był utrudniony z ludnością inną, więc oni własny system mitów, własne zwyczaje wykształcili, ale przyszła germanizacja w pewnym momencie, zakazano używania języka słowińskiego, czy w kościołach, czy też w życiu codziennym po prostu. Później po czterdziestym piątym roku, kiedy zresztą jeszcze najstarszy Słowiniec witał Armię Radziecką w języku słowińskim jeszcze, próbując uzmysłowić, iż nie są to Niemcy, tylko to są Pomorzanie, są to Kaszubi, uznano ich jednak za Niemców, więc traktowano ich jako, na tych ziemiach odzyskanych, obywateli nie widzianych szczególnie miło. Akcje repatriacyjne się rozpoczęły, właśnie w kierunku wspomnianego już Hamburga, tudzież innych terenów Niemiec i to „Gjinjené” zresztą, towarzyszy temu też dosyć wymowny teledysk, jest to w zasadzie taki nas głos „wejście” w skórę arcytrudnego losu Słowińców, bo ostatni Słowiniec, który władał jeszcze mową słowińską, zmarł tragicznie w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym siódmym roku, Herman Koetsc, którego zresztą słycać w utworze poprzedzającym jego głos z filmu Andrzeja Mellina „Słowińcy”. Ten utwór jest syntezą, w zasadzie to co spotkało Słowińców po wojnie, czyli to właśnie, jakby brak możliwości, też przez to, że była to społeczność skryta i skromna, brak możliwości reakcji na tą przemoc, której nagle doświadczyli, największa taka przemoc, która w zasadzie ich spotkała na przestrzeni wieków można byłoby powiedzieć. Płyta też, nie można powiedzieć, że ona jest całkowicie w ciemnych barwach, to ułożenie chronologiczne albumu „Gjinjené”, czyli od protomit, takiego mitu jednego z założycielskich, związanych ze Słowińcami właśnie, czy legend słowińskich, na końcu to światło się gdzieś zapala bo w utworze „Povjôstka”, pojawia się gdzieś ta nadzieja na to, że ta refleksja nad losem Słowińców, wśród ludzi, którzy zamieszkują te tereny, może nas uchronić być może

przed takimi właśnie rzeczami, które się działy wówczas tutaj po wojnie, na tych terenach, tak skrótowo. Na pewno dużo emocji nas to kosztowało, półtora roku zresztą, pracy nad płytą, więc to też, jakby temat mocno w nas wszedł. Teraz przed nami transformacja wersji płytowej na koncertową, ale to też inny temat.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wspomniałeś o Hermanie Koetschu, pojawiają się też inne, archiwalne nagrania i to, co jest taką ogromną wartością tej płyty, o czym też powiedzmy trochę więcej, to jest właśnie ta warstwa tekstowa, bo śpiewacie i w języku słowińskim i jeśli się mylę, tutaj mnie popraw, języku plattdeutsch. Czego wymagało od was przygotowanie, tak naprawdę, tych tekstów, tych tłumaczeń ?**

MICHAŁ MIEGOŃ: Teksty powstawały na początku w języku polskim, nie licząc utworów po kaszubsku, którym perfekcyjnie włada nas drugi wokalista Maciej Bandur, też odpowiedzialny za liczne teksty, natomiast, akurat język plattdeutsch był powszechnie stosowany jeszcze na początku dwudziestego wieku, na terenach należących do krainy Słowińców, język taki wschodniemiecki można powiedzieć, praktycznie w utworach jeszcze wykorzystywany nie był. To była praca lingwistyczna, głównie ta przekładowa, całe szczęście, że wielu badaczy, czy Hilfreding, czy inni spisali jakby alfabet, alfabet plattdeutsch był spisany, ale słowiński przede wszystkim. Są dokumenty, są źródła, którymi my, czy też wszystkie osoby zainteresowane tematem mogą się posługiwać jakby i ten język przywracać, on nie różni się aż tak mocno, stricte od kaszubskiego, natomiast są tam różne sformułowania i różne zwroty, które powodowały tym, że praktycznie Kaszubi, którzy by wówczas przybyli na przykład do krainy Słowińców, mieliby z porozumieniem się. Podobnie było właśnie z tym plattdeutsch, także chcieliśmy te wszystkie, takie lingwistyczne smaczki i kruczki też różne można prześledzić, w książeczce płyty zresztą są tłumaczenia, oddać właśnie, uknuło nam się, że jest to biblioteczno-lingwistyczny post-punk, jeżeli chodzi o gatunek, który wytworzyliśmy na tej płycie. Natomiast pojawia się też, oczywiście, język polski, ale wszystko ułożone jest właśnie w tej chronologii, nie bez powodu język polski pojawia się dopiero w ostatnich utworach na płycie, bo wówczas w chronologii już mamy czas po trzydziestym piątym roku, czyli czas kiedy osadnicy polscy pojawiają się również na tych ziemiach, więc to jest szeroki zamysł, żeby też poprzez zmianę w języku w krainie Słowińców, właśnie też pokazać tą chronologię, pokazać te przemiany, którym podlegali na przestrzeni wieków.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wielopoziomowo można odczytywać tę płytę. Przywołany przez Ciebie Hilfreding, rosyjski językoznawca, etnograf, tak pisał o tych ludziach: „Słowińcy różnią się od wszystkich innych Słowian całkowitym brakiem wesołości w charakterze i przejawów radości życia w pieśni i w tańcu, są za to przywiązani niepomiarowo do swej wiary i mowy”. Czy my wiemy coś na temat ich tradycji muzycznych, czy takowe w ogóle były, jakie mieliście pomysł na tę płytę, jeśli chodzi o brzmienie?**

MICHAŁ MIEGOŃ: Na pewno posługiwali się oni takimi tradycyjnymi instrumentami, nie tylko kaszubskimi, ale też wykorzystywanymi na terenie ówczesnych Prus, czyli instrumenty obrzędowe, takie jak diabelskie skrzypce. Diabelskie skrzypce zresztą w różnych częściach Europy, w różnych, można powiedzieć konfiguracjach technicznych się pojawiają, jako ten instrument do hałasowania, instrument, który był wykorzystywany w różnych podniosłych

momentach, świętach, ale też w sytuacjach różnych rodzinnych, więc pojawiają się diabelskie skrzypce, wszelkiego rodzaju różne perkusjonalia, grzechotki, instrumenty strunowe nie doszły łatwo tutaj do głosu, jeżeli chodzi o tradycje właśnie Słowińców, gdzie w innych częściach czy Europy, czy też obecnie w krainach Polski, gdzieś te mandoliny różne, inne instrumenty się pojawiały. Tutaj przede wszystkim właśnie rytm, tak perkusja, bębny również obrzędowe, liczne perkusjonalia. Akurat na potrzeby tej płyty, też wykonaliśmy część instrumentów, nie osobiście, na zamówienie u kaszubskich wytwórców, właśnie instrumenty tradycyjne, na przykład, pojawiający się też bęben obręczowy, wykorzystywany właśnie jeżeli chodzi o różne obrzędy. Jeżeli nawet byśmy zagłębili się w te pradzieje z początków naszej ery, gdzie już osadnictwo było na terenie krainy Słowińców, chociażby przy górze Rowokół, ale przede wszystkim właśnie, różnego rodzaju tradycje perkusyjne i śpiew, wspólny śpiew, przede wszystkim główną formą takiej komunikacji muzycznej, były przekazywane pieśni, też jest wymowne, że najstarsze właśnie, zarejestrowane nagrania, nie tylko Słowińców, czyli Kaszubów nadłabskich, ale ogólnie Kaszubów, to są nagrania, nie zespołów czy kapel lokalnych, tylko właśnie śpiewane a capella czy w większych grupach właśnie pieśni, także przede wszystkim tradycja wokalna również, tak można by to w skrócie ująć.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Po raz kolejny w Audycjach Kulturalnych obalamy mit „Kashubian non cantat”, bardzo się cieszę. Ten bęben, o którym wspominałeś, zdaje się, że jest opisany na płycie jako bęben szamański.**

MICHAŁ MIEGOŃ: Dokładnie tak, formalnie można go też nazwać „bęben szamański”, tudzież „bęben obrzędowy”, dokładnie tak, później oczywiście, nazywano go też w różnych stronach Kaszub, na różne sposoby i miał on właśnie przywoływać, też on jest wykorzystany w takim numerze, tylko z głosem, o tytule „Glose”, czyli głosy, takie z przeszłości miał przywoływać, gdzieś właśnie tych przodków rodzin, czy był wykorzystywany też w różnych, właśnie takich momentach związanych z rytualnością Kaszub, a te wierzenia i przedchrześcijańskie i później chrześcijańskie, to wszystko w takim tyglu, jak to zresztą wielu terenach Polski się mieszało, również właśnie na terenie Pomorza, te zwyczaje do dziś w różnych jakichś enklawach, pojedynczych, kaszubskich się pojawiają, to też jest fascynujący temat, jak to wszystko gdzieś pulsuje i ewoluowało na przestrzeni lat.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To jest słów kilka o gościach, którzy pojawiają się na waszym albumie, to członkowie takich zespołów jak: „Raz, Dwa, Trzy”, „Klawo”, „Żurawie”, „Kwiaty”, „Lonker See”, jest i Hubert Kurkiewicz. Co wnoszą te postaci do waszego brzmienia, na waszą płytę?**

MICHAŁ MIEGOŃ: Akurat czas pandemiczny udało się przekuć właśnie w absolutny sukces na niwie współpracy międzyludzkiej, ponieważ zarówno my, jak i właśnie goście, którzy akurat mnie intensywnie koncertowali, tudzież właśnie pracowali na płytami, zgodzili się wziąć udział w tym projekcie, też nie ukrywamy, że był zarówno klucz towarzyski, bo czy z Tadeuszem Kulasem, trębaczem „Raz, Dwa, Trzy”, znamy się ze wspólnego grania z Jerzym Mazollem sprzed lat jeszcze, zespół „Kwiaty”, czyli Maja Domachowska, Paweł Przyborowski, również koncertowali z nami nie raz, Mateusz Bartoszek z zespołu „Żurawie”, też dzielił z nami sceny. Natomiast na pewno pojawiły się też postaci spoza naszego uniwersum, że tak to określe i właśnie Hubert Kurkiewicz, którego twórczości jesteśmy fanami, który pochodzi zresztą z okolic, ze Słupska, bardzo bliskiego sąsiedztwa krainy

Słowińców i idealnie ubrał właśnie w słowa i też w muzykę, ten temat też zanikania w utworze „Mimo utraty sił”, jak i Konstanty Kostka z „Klawu”. Instrument klawiszowy obsługuje, taka nasza, tutaj trójmiejska można powiedzieć, scena improwizatorska muzyczna, post-jazzowa, że tak to określe, więc na pewno ten koloryt i to jest też ciekawe zderzenie, czy osoby też z różnych stron kraju, tak naprawdę bardzo empatycznie podeszły do tego tematu, naprawdę dużo jest serca też włożonego w te utwory, przez gości i pokazuje to też, że ten temat Słowińców, można powiedzieć, jest tematem, nie tylko lokalnym ale i uniwersalnym i chcieliśmy też, właśnie za pomocą tej współpracy na niwie muzycznej i z innymi też wspólnie podzielić się tym tematem. Ta płyta też powstawała wielokrotnie poprzez improwizacje, tudzież przesyłanie wzajemne sobie śladów, gdzieś ona też ewoluowała w jakiś sposób, chcieliśmy tak też naszych kolegów muzycznych i koleżanki zarazić tym tematem.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Powstał bardzo ciekawy materiał i też pięknie opracowana graficznie płyta, zdaje się, że ten napis na okładce też nie jest przypadkowy.**

MICHAŁ MIEGOŃ: Tak, okładka nawiązuje tutaj do tłumaczenia Pisma Świętego, właśnie na język kaszubski, Michał Pontanus się nazywał, to zasłużona dla Smołdzina postać, Krzysztof Wroński, nasz perkusista, jest też poza wykonywaniem muzyki, komponowania, grafikiem i on też jest, za szatę graficzną naszych ostatnich płyt, odpowiedzialny, także, tak jak przy okazji poprzedniej „Nordovi Môl” kompas, ma tematy właśnie stricte związane z Zatok Pucką, Gdańską, tutaj mamy troszeczkę ten ascetyczny jednak design, ale dla nas jakby forma płyty, coraz mniej popularna, bo my również słuchamy muzyki poprzez streamingi, ale to ma być coś na zasadzie książki, bierze się to w dłonie swoje, też czyta się, też jest wprowadzenie odnośnie historii Słowińców w książeczce, chcemy, żeby to było odbierane właśnie jako jedna całość.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: „Gjinjenjé”, ósmy album Kiev Office. Dziś w Kontroli Jakości opowiadał Michał Miegoń. Bardzo dziękuję ci i za płytę i za zarażanie tym tematem.**

MICHAŁ MIEGOŃ: Bardzo dziękuję i do zobaczenia na koncertach.

♪ [Fragment utworu „Mijzë dvjema vjidama” Kiev Office]

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie